

prof. dr hab. Józef Smoliński
Uniwersytet Jana Kochanowskiego

STOSUNKI POLSKO-AMERYKAŃSKIE BEZPOŚREDNIO PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ (1945-1947)

(Polish-American relations after World War II (1945-1947))

Streszczenie:

Zakończenie II wojny światowej w Europie nie przyniosło Polakom oczekiwanego rozwiązania. Mimo iż odwieczny wróg – hitlerowskie Niemcy – leżały w gruzach, to powrót do kraju w jego ówczesnych realiach politycznych był dla większości polskiej emigracji niemożliwy do przyjęcia. Sytuacja uległa pogorszeniu w lipcu 1945 r., kiedy zarówno Wielka Brytania jak i Stany Zjednoczone uznały za legalny Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Władze polskie w Warszawie rozpoczęły rozmowy z dyplomacją amerykańską na temat obecności Polaków w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec oraz w kwestii likwidacji Polskich Sił Zbrojnych stacjonujących w Wielkiej Brytanii. Mimo iż legalne władze polskie przebywające na wygnaniu w Londynie nie były już podmiotem negocjacji Amerykanie nie mogli nie pamiętać ich wkładu w zwycięstwo nad III Rzeszą i wspólnej walki na wielu frontach ostatniej wojny. Te i inne zaszczości wpływały na trudność polsko-amerykańskich relacji w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Summary:

The end of World War II in Europe did not bring to the Poles the expected solution. Although the enemy – the Nazi Germany – was defeated, the return of Poles to their country in its contemporary political realities was unacceptable for the majority of the Polish exile. The situation worsened in July 1945, when both the United Kingdom and the United States recognized as legal the Polish Provisional Government of National Unity. The Polish authorities in Warsaw started the political offensive on the bringing back home Polish Displaced Persons in the American occupation zone of Germany and on the liquidation of the Polish Armed Forces stationed in the UK. Although the legitimate Polish government-in-exile was no longer the side of negotiations, the Americans could not forget the Polish contribution to the victory over the Third Reich and comradeship. This events affect the difficulty of Polish-American relations in the early years of the post-war period.

Słowa kluczowe:

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, dipisi

Key words:

United States of America, Provisional Government of National Unity, Polish Armed Forces in the West, Displaced Persons

Sojusznicy zachodni i sprawa polska

Sprawa polska bezpośrednio po II wojnie światowej i relacje z sojusznikami dotychczas wzbudzały wiele kontrowersji. Były one różnie oceniane i wyzwalaly wiele emocji. Ze względu na złożoność i wielowątkowość kwestii główną uwagę zwróć na stosunki władz RP w Londynie i władz polskich w Warszawie z aliantami zachodnimi, głównie Stanami Zjednoczonymi, w pierwszych dwóch latach po wojnie, i łączące się z nimi miejsce Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Koniec II wojny światowej w Europie nie oznaczał sukcesu zwycięstwa dla narodu polskiego. Sojusznicy zachodni oddali Polskę na konferencji w Jałcie pod polityczne i wojskowe wpływy ZSRR. W tej sytuacji rząd Tomasza Arciszewskiego – uznawany przez Amerykanów i Brytyjczyków – już 13 lutego 1945 roku wystosował protest, w którym stwierdzał, że decyzja wielkich mocarstw w sprawie Polski nie może być przyjęta przez rząd polski i nie może wiązać polskiego narodu.

Istotne miejsce w tych relacjach zajmowała także sprawa zachodniej granicy Polski, na straży której już wkrótce stanęły – za zgodą radziecką – jednostki Wojska Polskiego, idące z Armią Czerwoną. Nie bez znaczenia był także fakt, że zdemobilizowani z tego wojska żołnierze polscy byli pierwszymi osadnikami na zachodnich i północno-zachodnich rubieżach kraju, skąd władze warszawskie, przy użyciu siły, przesiedlały Niemców, za zgodą Amerykanów i Brytyjczyków, do radzieckiej strefy okupacyjnej. Rzecz w tym, że Zachód nigdy stanowczo nie protestował, gdy Związek Radziecki przekazywał polskiej administracji ziemie leżące na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej¹.

W tym czasie sytuacja władz RP w Londynie była niezwykle trudna. Stalin metodą faktów dokonanych, lekceważąc swoich – ale i polskich – sojuszników zachodnich, zawarł z rządem lubelskim 21 kwietnia 1945 r. układ o przyjaźni i

¹ Polski Rząd Tymczasowy na postulaty Anglosasów zareagował decyzjami z 15 maja i 17 czerwca o wycofaniu podległej mu administracji z lewobrzeżnego Szczecina do Koszalina, skąd wróciła ona pierwszy raz 6 czerwca na 11 dni, a drugi raz 3 lipca po rozwiązaniu wszelkich wątpliwości przez marsz Żukowa. Nie dziwi zatem fakt, że 5 lipca Stany Zjednoczone i Wielka Brytania notyfikowały za pośrednictwem ambasady polskiej w Moskwie uznanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i wolę nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych.

wzajemnej pomocy. Rząd polski w Londynie mógł tylko protestować, podważając moc prawną zawartego układu.

Nasi sojusznicy zachodni nie zamierzali wówczas niczego uzgadniać z rządem Arciszewskiego, krytykującym Anglosasów za ich rolę w konstruowaniu w Moskwie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele, powołanego 28 czerwca 1945 r. przez prezydenta Krajowej Rady Narodowej. Realnie bowiem oceniano fakty polityczno-militarne wynikające z obecności Armii Czerwonej w środku Europy.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej m.in. ze Stanami Zjednoczonymi w dniu 5 lipca 1945 r. łączyło się z cofnięciem uznania dla polskiego rządu emigracyjnego w Londynie i sprzyjało rozwojowi wzajemnych kontaktów, zwłaszcza, że Zachód – w odczuciu Polaków – był postrzegany jako postępowy i demokratyczny. W propagandzie, dla poprawienia swojej wiarygodności, eksponowano także korzyści płynące z porozumienia pomiędzy przedstawicielami rządu warszawskiego i wybitnymi działaczami demokratycznymi z kraju i z zagranicy.

Wycofanie uznania dla rządu polskiego w Londynie wywołało gorycz i liczne protesty wielu polskich polityków i środowisk emigracyjnych. Dramatyzm sytuacji potęgowała świadomość, że „Mikołajczyk i jego czterej towarzysze, udając się do Polski, wieźli ze sobą platoniczne błogosławieństwo Waszyngtonu i Londynu, i to mocarstwa zachodnie uznały za ostateczne wywiązanie się z odpowiedzialności za dalsze losy polskiego sojusznika”².

Rząd polski w Londynie został pozbawiony formalnych atrybutów władzy, a rząd w Warszawie – z nadania mocarstw – otrzymał wysoki autorytet formalny, potwierdzony przez wielką trójkę podczas konferencji poczdamskiej (17 lipca – 2 sierpnia). Rząd Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Wielkiej Brytanii, łudził się nadzieją, że wybory w Polsce wyniosą do władzy legalną opozycję, na czele z Mikołajczykiem. Natomiast rząd polski w Londynie podważał jałtańsko-poczdamskie ustalenia i legalność władz w Warszawie oraz eksponował swoją rolę jako jedyne reprezentanta Polski i rzecznika polskich interesów w wolnym świecie. Zajmował się losami rodaków w kraju i na emigracji. Szczególną troskę przykładął do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, będących jedynym elementem siły, na którym mógł się jeszcze oprzeć, choć i one miały być podporządkowane TRJN w Warszawie.

W tym czasie władze polskie w Londynie były przekonane o nieuchronności zbrojnego starcia aliantów zachodnich z ZSRR. Liczono na możliwość działania Polskich Sił Zbrojnych w strukturach sił zachodnich przeciwko Armii Czerwonej. Miały się one rozwinąć w oparciu o polskich jeńców i wysiedleńców wojennych znajdujących się w Europie Zachodniej. Pomimo że premier Arciszewski zakładał rozwój organizacyjny wojska, to naczelne władze wojskowe – wychodząc z założenia, że jednym z najważniejszych zadań było przygotowanie żołnierzy do zawodów cywilnych – 19 lipca 1945 r. zatwierdzi-

² E. Raczyński, *W sojusznicznym Londynie*, Londyn 1960, s. 351.

ły instrukcję szkolenia zawodowego żołnierzy, która była krokiem w kierunku demobilizacji armii³.

Tymczasem na ziemiach polskich umacniały się wpływy ZSRR i ugrupowań politycznych popieranych przez Kreml, przy akceptacji Amerykanów i Brytyjczyków, których placówki dyplomatyczne działały w Warszawie. Rząd warszawski liczył, że ambasador Stanów Zjednoczonych Arthur Bliss-Lane, obecny w Warszawie od 31 lipca 1945 r., umożliwi zwłaszcza sprawny powrót do kraju żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz przeprowadzenie repatriacji Polaków z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Wkrótce okazało się, że władze warszawskie w sprawie żołnierzy PSZ nie mogły liczyć na pomoc Lane'a, co było następstwem zaleceń, które zawierała skierowana do niego depeza Byrnasa z 11 sierpnia.

Mimo to kontakty polsko-amerykańskie rozwijały się poprawnie. 21 września 1945 r. przybył do Warszawy na zaproszenie prezydenta Bolesława Bieruta głównodowodzący armią amerykańską w Europie gen. Dwight D. Eisenhower, by być uhonorowanym Orderem Krzyża Grunwaldu I klasy. Niespełna rok wcześniej, 16 grudnia 1944 r. w Wersalu był dekorowany przez gen. Stanisław Kopańskiego, szefa Sztabu Naczelnego Wodza, Orderem *Virtuti Militari*, nadanym przez prezydenta RP, któremu listownie podziękował słowami: „Sądzę, że Pan zdaje sobie sprawę, jak głęboko czuję się zaszczycony tym wielkim wyróżnieniem okazanym mi przez Pana i Pański Rząd”⁴.

Na życzliwość Amerykanów nie mógł narzekać naczelny dowódca Wojska Polskiego marsz. Michał Rola-Żymierski, któremu w uznaniu zasług wojennych nadali oni Wielką Komandorię Legii Zasługi. Aktu dekoracji, w imieniu prezydenta Trumana, dokonał 17 października 1945 roku gen. Eisenhower. W uzasadnieniu czytamy, iż oddał on „wybitne zasługi sprawie sprzymierzonych jako szef licznych jednostek polskich sił podziemnych i jako dowódca Polskich Sił Zbrojnych sformowanych w Rosji. (...) Wybitne czyny marszałka Roli-Żymierskiego w wysokim stopniu przyczyniły się do ostatecznej klęski Niemiec”⁵.

Na lotnisku Okęcie gen. Eisenhowera i towarzyszące mu osoby, wśród których był jego szef sztabu i zarazem kawaler Orderu *Virtuti Militari* gen. Bedell-Smith, ze strony resortu obrony narodowej witali: gen. Spychalski w towarzystwie orkiestry i kompanii honorowej WP. Ponieważ wizyta miała być krótka i bez akcentów politycznych, w jej programie – oprócz Belwederu – przewidziano złożenie kwiatów przed Grobem Nieznanego Żołnierza, zwiedzanie ruin Starego Miasta i Getta oraz wystawy „Warszawa oskarża” w Muzeum Naro-

³ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), sygn. A.XII.28/1, Instrukcja ramowa dla Inspektora Szkolenia Zawodowego Sił Zbrojnych oraz innych organów szkolenia zawodowego żołnierzy.

⁴ S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939-1946*, Warszawa 1990, s. 383.

⁵ Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), sygn. IV.1.A.2030, Pismo ppłk. G. Alefa informujące o odznaczeniu marsz. Żymierskiego, s. 57.

dowym. Po mieście gościa oprowadzał gen. Spychalski. W muzeum natomiast obu generałów powitał i oprowadzał organizator wystawy Stanisław Lorentz.

Wizyta gen. Eisenhowera w Warszawie miała głębszy sens, bo osobiste kontakty i rozmowy polskich i amerykańskich wojskowych stymulowały wówczas rozwój stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi, przy czym prezydent KRN Bierut wiedział, że samodzielnie polityki zagranicznej prowadzić nie może, zwłaszcza z Trumanem, dla którego znaczącym partnerem był wyłącznie Stalin. Nie dziwi zatem fakt, że na miarę swych ograniczonych możliwości sprzyjał utrzymywaniu tych kontaktów, tym bardziej, że od dowództwa amerykańskich wojsk w Europie zależały losy tysięcy Polaków czekających na repatriację. Stąd dla Bieruta i marszałka Roli-Żymierskiego polsko-amerykańskie kontakty wojskowe – utrzymywane nawet przez oficerów łącznikowych podczas prowadzenia akcji repatriacyjnej – stanowiły wycinek polityki zagranicznej mającej zapewnić warunki sprzyjające odbudowie i rozwojowi kraju w nowych granicach, których ostatecznego uznania nadal unikały Stany Zjednoczone.

Truman uważał, że „nasza polityka w sprawie uznania tymczasowych Rządów Finlandii, Polski, Węgier i Austrii dowodzi, że staramy się koordynować naszą politykę z polityką Związku Radzieckiego i że gotowi jesteśmy posunąć się daleko na tej drodze. Jak usiłowałem wyjaśnić na Konferencji Berlińskiej, Rząd nasz stara się jedynie realizować tę politykę, którą aprobował Prezydent Roosevelt i którą przyjęły trzy mocarstwa na Konferencji Jałtańskiej”⁶.

Motto to ułatwia zrozumienie, dlaczego w powojennych latach kontakty polsko-amerykańskie były pochodną stosunków radziecko-amerykańskich. Przybliży też prawdę o ówczesnych realiach i instrumentalnym traktowaniu państw mniejszych, takich jak Polska, w polityczno-militarnych rozgrywkach przywódców mocarstw, którzy nierzadko kosztem innych narodów załatwiali swoje sprawy, komplementując się przy tym nawet z błahych powodów.

Nic zatem dziwnego, że ówczesny stan stosunków radziecko-amerykańskich i rodzime tradycje sojuszniczego współdziałania ze Stanami Zjednoczonymi utwierdzały zarówno Bieruta, jako prezydenta KRN i zarazem głowę państwa, jak i marszałka Rolę-Żymierskiego jako naczelnego dowódcę WP w nadziei, że życzliwość administracji Trumana ułatwi funkcjonowanie uznanego wcześniej rządu Osóbki-Morawskiego, przed którym były zadania natury społeczno-gospodarczej, politycznej i obronnej, zwłaszcza na zachodnich, północnych i wschodnich rejonach kraju. Strona polska łudziła się nadzieją, że obecny od 31 lipca 1945 r. w Warszawie ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane pomoże jej w sprawnym przeprowadzeniu repatriacji ponad 330 tys. Polaków z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec⁷.

⁶ *Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z prezydentem Stanów Zjednoczonych i premierem Wielkiej Brytanii w okresie wielkiej wojny narodowej 1941-1945*, T. 2, Warszawa 1960, s. 270.

⁷ Stany Zjednoczone, zgodnie z ustaleniami poczdamskimi, miały udzielić Polsce pomocy w zorganizowaniu repatriacji swoich obywateli z amerykańskiej strefy okupacyjnej Nie-

Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

Na konferencji poczdamskiej Wielka Brytania zobowiązała się ułatwić powrót żołnierzy polskich do kraju. W komunikacie pokonferencyjnym z 2 sierpnia trzy mocarstwa informowały, że przyjdą z pomocą polskiemu rządowi tymczasowemu w zakresie ułatwienia powrotu do Polski wszystkich Polaków za granicą, w tym żołnierzy PSZ i marynarzy. Oczekiwano, że powracającym przyznane zostaną prawa osobiste i majątkowe na takich samych podstawach, jak wszystkim obywatelom⁸. Wcześniej, bo 27 lutego 1945 roku, premier Wielkiej Brytanii oświadczył w Izbie Gmin: „Rząd Jego Królewskiej Mości nigdy nie zapomni o długu, jaki ma wobec żołnierzy polskich, którzy służyli tak dzielnie. Mam szczerą nadzieję, że tym wszystkim, którzy walczyli pod naszym dowództwem będzie można zaofiarować przywileje i obywatelstwo Imperium Brytyjskiego jeśli zechcą. (...) Jednakże, jeśli idzie o nas samych, to uważalibyśmy sobie za zaszczyt gdyby zamieszkali wśród nas tak wierni i mężni wojownicy jakby byli ludźmi naszej własnej krwi”⁹.

Brytyjczycy w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny popierali zorganizowany powrót żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie do kraju. Minister Bevin stwierdził, że: (...) brytyjskie władze wojskowe podjęły kroki w Wielkiej Brytanii i innych krajach, aby polskie siły zbrojne, które służyły pod dowództwem brytyjskim powrócić mogły do Ojczyzny. (...) Już 23 tysiące spośród 60 tys. członków armii polskiej w Wielkiej Brytanii wypowiedziało się za natychmiastową repatriacją. We Włoszech za powrotem wypowiedziało się 13 tys., a w Niemczech kilka tysięcy członków armii polskiej. Jednakże nie można rozpocząć repatriacji, dopóki rząd tymczasowy nie otrzyma zgody od

miec. Pomoc ta uwarunkowana była politycznymi decyzjami administracji Trumana, zobowiązującymi dowództwo wojsk amerykańskich w Europie do tworzenia warunków umożliwiających Polakom dobrowolny powrót do kraju ojczystego, które wyraźnie zmniejszały skuteczność antyrepatriacyjnej kampanii polskich władz emigracyjnych w Londynie.

⁸ Przed cofnięciem uznania polskiemu rządowi w Londynie przez mocarstwa zachodnie tkwił on w głębokim przeświadczeniu o niezbędności połączenia wszystkich oddziałów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie znajdujących się w odległych od siebie rejonach w organizacyjną całość i nieuchronności zbrojnego starcia aliantów zachodnich z ZSRR. Połączenie PSZ wynikało z polsko-brytyjskiej umowy wojskowej z 5 sierpnia 1940 roku, która stanowiła, że: „W zasadzie wszystkie jednostki PSZ będą użyte w taki sposób, aby stanowiły jedną formację operacyjną, na jednym teatrze operacyjnym, pod dowództwem polskiego dowódcy na tym teatrze lub dowódcy przezeń mianowanego”. B. Łokaj, *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 35, s. 14, 15, 16 i 18.

⁹ W. Leitgeber, 1946 – rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 42, s. 56.

władz radzieckich i czechosłowackich na transport repatriantów przez strefę okupacji radzieckiej w Austrii i przez Czechosłowację”¹⁰.

Wobec jednoznacznej niechęci znakomitej większości środowiska oficerskiego i przeważającej części środowiska żołnierskiego PSZ wobec zorganizowanego powrotu oddziałów do kraju, władze brytyjskie zrezygnowały z dotychczasowego zamiaru, ale od początku 1946 r. przystąpiły do zdecydowanego rozwiązania kwestii Polskich Sił Zbrojnych¹¹. Minister Bevin 14 stycznia przedstawił Gabinetowi tajny memoriał, w którym stwierdził: „Jasne jest, że PSZ nie mogą bez końca pozostawać pod bronią w Wielkiej Brytanii, Włoszech, na Środkowym Wschodzie i Niemczech. W rzeczy samej, oddziały w Niemczech zwróciły ostatnio uwagę marsz. Żukowa oraz min. Mołotowa i ich dalsza obecność w Niemczech może stać się wysoce kłopotliwa politycznie. (...) Podobnie Drugi Korpus we Włoszech jest przedmiotem nieustannych ataków publicznych ze strony rządu polskiego, który oskarża gen. Andersa o współpracę z elementami wywrotowymi w Polsce (...) Obawiam się, że niektóre zarzuty są prawdziwe (...) Obecność gen. Andersa i jego żołnierzy staje się dla nas coraz bardziej kłopotliwa. Ponadto oddziały polskie muszą być zabrane z Włoch i Środkowego Wschodu jeśli chcemy domagać się usunięcia Czerwonej Armii z krajów wschodnioeuropejskich. Z tych wszystkich przyczyn jest pożądane możliwie szybkie rozpuszczenie wojska polskiego i skłonienie jak największej ilości żołnierzy do dobrowolnego powrotu do Polski”¹².

Bevin mówił też, że oddanie Polskich Sił Zbrojnych pod rozkazy oficerów przysłanych z Polski może doprowadzić do buntu. Uważał, że odrzucenie propozycji przeprowadzenia natychmiastowej demobilizacji żołnierzy niepowracających do kraju oznaczałoby dla rządu brytyjskiego zmuszenie ich do podjęcia natychmiastowej decyzji. Działanie takie byłoby niesprawiedliwe, zwłaszcza, że większość żołnierzy oczekuje na wynik wyborów powszechnych w Polsce.

Przełomowe znaczenie miała decyzja Brytyjczyków z 11 marca 1946 r. o powstaniu Gabinetowego Komitetu do Spraw Polskich Sił Zbrojnych pod przewodnictwem ministra skarbu Hugh Daltona. Premier Attlee, określając zadania Komitetu, podkreślił natychmiastowe przetransportowanie oddziałów polskich z Włoch do Wielkiej Brytanii i jak najszybsze rozwiązanie PSZ.

¹⁰ Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępnienia (IPN BU), sygn. 345/201, Notatka informacyjna o armii polskiej. Stanowisko min. Bevina zamieszczone „Biuletynie Specjalnym Nr 155 PAP z 24.10.1945 r., k. 286.

¹¹ Brytyjczycy traktowali odsunięcie gen. Bora-Komorowskiego od dowodzenia Polskimi Siłami Zbrojnymi jako sprawę priorytetową. Stąd gen. Stanisława Kopańskiego z podległym mu Sztabem Naczelnego Wodza uważali jako organ dowodzenia PSZ podległy dowództwu brytyjskiemu. Działanie takie doprowadziło do ustąpienia gen. Bora-Komorowskiego ze stanowiska Naczelnego Wodza i eliminacji zwierzchnictwa polskiego nad oddziałami polskimi. Władze RP przyjęły zarządzenie upoważniające Bora-Komorowskiego do przekazania swoich funkcji szefowi Sztabu NW, a listowna prośba zainteresowanego o zdaniu uprawnień wpłynęła do prezydenta RP 18 września i została w tym dniu przyjęta.

¹² W. Leitgeber, *op. cit.*, s. 56.

Intencje Brytyjczyków zostały przedstawione polskim wyższym dowódcom – Andersowi, Iżyckiemu, Kopańskiemu, Maczkowi, Wiatrowi i Świrskiemu – 15 marca na konferencji w siedzibie premiera Wielkiej Brytanii. Wtedy Attlee, któremu towarzyszyli m.in. Bevin, marsz. Brooke, Lyne i Allen oznajmił, że decyzja o demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych została już podjęta. Ustalono, że 18 marca Bevin złoży na forum Izby Gmin oświadczenie w sprawie PSZ, którego tekst w języku ojczystym otrzyma każdy żołnierz Polskich Sił Zbrojnych.

Ponieważ minister Bevin wystąpił w Izbie Gmin dwa dni później, to żołnierze mogli otrzymać brytyjskie oświadczenie „Do wszystkich członków Polskich Sił Zbrojnych” dopiero 20 marca. Równolegle upowszechniono deklarację rządu warszawskiego „Sposób traktowania żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych powracających do kraju”. W materiale brytyjskim ważne miejsce zajmowała opinia, iż do kraju powinno wrócić jak najwięcej żołnierzy. Natomiast deklaracja władz warszawskich akcentowała prawa żołnierzy PSZ, które będą takie same jak żołnierzy Wojska Polskiego w kraju, oraz uznanie posiadanych stopni wojskowych i odznaczeń wojennych.

Władze brytyjskie demobilizację Polskich Sił Zbrojnych traktowały jako wstęp do ich całkowitej likwidacji. 4 kwietnia 1946 r. wysunięto koncepcję utworzenia Korpusu Rozmieszczenia, w którym byłoby miejsce dla polskich żołnierzy, a 21 maja, na zwołanej przez brytyjski MSZ konferencji z udziałem polskich generałów, Bevin zapowiedział utworzenie na okres dwóch lat Polskiego Korpusu Przynależności i Rozmieszczenia. Polscy politycy i generałowie próbowali przeciwstawić się temu i walczyć o przetrwanie PSZ. Gen. Anders podjął trud wyjaśnienia Bevinowi, dlaczego PSZ są jedyną armią, która nie chce się demobilizować. Wobec nieprzekonywującej argumentacji szef dyplomacji brytyjskiej usiłował Andersowi uświadomić, że rozwiązanie PSZ „kiedyś musiało nastąpić”, a ponadto rząd brytyjski miał coraz większe trudności, gdyż poza sprawami polskimi miał „jeszcze inne kwestie na głowie”. Ku przestrodze dodał: „Teraz macie wszyscy ogólną naszą sympatię, lecz jednak możecie stracić tę okazję, gdy będziecie znowu decyzję odwlekać”¹³.

Reakcja polskich władz w Londynie była szybka. Już 24 maja ogłosiły: „Oświadczenie brytyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 22.5.1946 stanowi początek realizacji decyzji Rządu Brytyjskiego z dnia 20 marca 1946 w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Przeciwno tej decyzji Rząd Polski złożył uroczysty protest. (...) Obecne decyzje grożą odebraniem im [żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych – J.S.] możliwości takiego powrotu do Ojczyzny. Przychodzą one w chwili, gdy w Polsce t. zw. Rząd Tymczasowy, łamiąc przyjęte zobowiązania w sprawie wolnych i nieskrępowanych wyborów, odsuwa je w przeszłość nieokreśloną, a gwałtem i postrachem odbiera narodowi polskiemu wszelką możliwość swobodnego życia politycznego. (...) Żołnierze

¹³ B. Łokaj, *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 35, s. 48.

Polskich Sił Zbrojnych są nadal wierni przysiędze, która każe im bronić Ojczyzny, jej całości i niepodległości, w posłuszeństwie Prezydentowi Rzeczypospolitej, swoim legalnym zwierzchnikom i prawu. Rząd Polski wie, że zawsze i we wszystkich okolicznościach wytrwają oni w żołnierskiej wierności, której od siedmiu lat dają dowody”¹⁴.

W tym samym dniu prezydent RP Władysław Raczkiewicz wydał orędzie do żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, w którym ocenił ich wysiłek orężny i zaapelował: „Utrzymajcie niezłomną wiarę w przyszłość a doczekacie się chwili, gdy Bóg nagrodzi wasze ofiary, gdy sprawiedliwość zwycięży i z wolnym Narodem będziecie święcić tryumf zwycięstwa na ziemi ojczyściej”¹⁵.

Mimo jednoznacznego stanowiska władz RP w Londynie, rząd brytyjski i dowódcy brytyjscy, zwłaszcza Admiralicja, działali konsekwentnie i zdecydowanie. W liście, który wpłynął do polskiego Kierownictwa Marynarki Wojennej 23 maja, domagano się od wiceadmirała Świrskiego, by „Błyskawicę”, „Burzę” i „Wilka” przekazał brytyjskim „załogom opiekuńczym”, gdyż zwrotu tych okrętów zażądał polski rząd w Warszawie.

Działania polskich władz w Warszawie, podobnie jak i tych w Londynie, były różnie interpretowane przez żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wielu z nich – nie widząc miejsca dla siebie w Polsce o zmienionych granicach terytorialnych i nowym obliczu ustrojowym, a jednocześnie nie chcąc wstąpić do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia – nie akceptowało rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W tych warunkach, by rozwiązać różnorakie wątpliwości, gen. Kopański wydał rozkaz w sprawie wstępowania żołnierzy, pragnących pozostać na Zachodzie, do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, informując, że on sam zgłosił już swój akces i nakłania do tego swoich podwładnych.

Zaciąg do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia rozpoczął się 11 września 1946 r.. Uważany był przez wielu przedstawicieli władz państwowych i wojskowych za likwidację PSZ na Zachodzie. Mimo tego traktowany był jako honorowe rozwiązanie dla polskich żołnierzy. Dalszą, krótkotrwałą służbę wybrało w nim około 114 tys. żołnierzy PSZ, a ponad 105 tys. powróciło z Wielkiej Brytanii bezpośrednio do kraju. Ponad 12 tys. „opornych”, nie godziło się z takim rozwiązaniem, nie widziało dla siebie miejsca w PKPR i nie zamierzało wracać do kraju¹⁶.

Amerykanie wobec zamiarów polskich władz wojskowych na emigracji

Rząd w Warszawie z dużym poirytowaniem przyjmował informacje o wizytach wyższych dowódców Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie składanych

¹⁴ Materiały i Dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego (MiD WIH), sygn. V/20/28a, Oświadczenie rządu RP w Londynie z 24.05.1946r.

¹⁵ MiD WIH, sygn. V/20/28a, Orędzie prezydenta RP do Polskich Sił Zbrojnych z 24.05.1946 r.

¹⁶ Z czasem większość „opornych” powróciła do Polski.

amerykańskim generałom oraz niechęci znacznej części podległych im żołnierzy do powrotu do ojczyzny. Szczególnie dotyczyło to gen. Władysława Andersa i gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, którzy występowali z propozycjami użycia swoich podwładnych w składzie armii zachodnich. Stali się oni obiektem zainteresowania amerykańskich senatorów: Hugh Butler'a z Nebraski i Elbert'a D. Thomas'a z Utah, którzy widzieli dla Polaków miejsce w szeregach armii Stanów Zjednoczonych. Anders i Bór-Komorowski dopuszczali przekształcenie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w armię najemną, co korespondowało z nastrojami większości społeczeństwa USA, żądającego rychłego powrotu swych żołnierzy z Europy. Nieprzypadkowo zatem w amerykańskich kołach wojskowych ambiwalentne postawy zarówno wobec Wojska Polskiego podległego władzom w Warszawie, jak i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, do rzadkości nie należały. Mimo to oficjalna propaganda amerykańska głosiła wtedy potrzebę pomocy tym żołnierzom, którzy chcieli wracać do kraju.

Generałowie Bór-Komorowski i Anders zabiegali o przychylność Stanów Zjednoczonych dla Polskich Sił Zbrojnych i czynili starania o przejęcie przez to mocarstwo podległych im oddziałów. Podczas wizyty w USA w czerwcu 1946 r. usiłował tę sprawę załatwić Bór-Komorowski, który przeprowadził rozmowy nie tylko z amerykańskimi senatorami, ale także z gen. Eisenhowerem. Było to wydarzenie, na które władze warszawskie zareagowały wielkim oburzeniem, gdyż uznały je za afront ze strony władz amerykańskich, tym bardziej, że podejmujący 2 czerwca Bora-Komorowskiego w Bostonie senator Cabot Lodge wzywał rząd Stanów Zjednoczonych do utworzenia przy armii amerykańskiej legionu polskich uchodźców¹⁷. 5 czerwca w Senacie Butler ponownie wystąpił z wnioskiem o wcielenie do armii Stanów Zjednoczonych 200 tys. polskich żołnierzy. Wkrótce wnioskodawcą i żarliwym zwolennikiem sformowania z tych żołnierzy amerykańskiego Legionu granicznego w Europie okazał się E.D. Thomas – przewodniczący senackiej komisji do spraw wojskowych.

Wizyty wyższych dowódców PSZ na Zachodzie w Stanach Zjednoczonych i ich kontakty w generałami amerykańskimi wywoływały w Warszawie zdecydowane niezadowolenie. Mówi o tym nota MSZ do Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie z 19 czerwca 1946 r., w której czytamy: „Wpuszczenie generała Bora-Komorowskiego do Stanów Zjednoczonych w charakterze oficjalnego gościa Kongresu Polonii Amerykańskiej, organizacji prowadzącej na terenie Stanów Zjednoczonych szeroko zakrojoną kampanię polityczną na rzecz przedstawicieli byłego emigracyjnego rządu polskiego w Londynie i atakującej notorycznie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, uznany przez Rząd Stanów Zjednoczonych za jedyną praworządną władzę państwową, Rząd mój uważa za akt wysoce nieżyczliwy wobec Państwa Polskiego i podważający przyjazne stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską. (...) Wielokrotny udział na przestrzeni kilku tygodni oficjalnych przedstawicieli wojsko-

¹⁷ *Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej*, Warszawa 1953, s. 11.

wych władz amerykańskich w przyjęciach generała Bora-Komorowskiego na terenie Stanów Zjednoczonych, jak również w uroczystościach związanych z jego pobytem w Ameryce, ma charakter nieprzyjaznej demonstracji Rządu Stanów Zjednoczonych wobec Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej”¹⁸.

Władze warszawskie podobnie zareagowały na wizytę gen. Andersa w tym kraju. W nocy do ambasady amerykańskiej w Warszawie z 15 lipca 1946 roku podkreślono fakt naruszenia obowiązujących w dyplomacji zasad poprzez przyjęcie przez gen. Edgara Erskine Hume’a orderu *Virtuti Militari* V klasy z rąk Andersa. Zwrócono uwagę, iż „w ciągu ostatniego roku liczni wyżsi oficerowie Armii Amerykańskiej zostali udekorowani przez Rząd Jedności Narodowej najwyższymi odznaczeniami polskimi, których powagi nie mogą obniżyć wypadki przyjmowania odznaczeń polskich przez oficerów Armii Amerykańskiej z rąk osób nie reprezentujących ani Rządu Polskiego, ani Armii Polskiej”¹⁹.

Dla zmniejszenia skutków politycznego oddziaływania wizyt wyższych oficerów PSZ na Zachodzie w Stanach Zjednoczonych oraz upowszechnienia idei społecznych i politycznych prezentowanych przez nowe władze w kraju, władze warszawskie wydelegowały na wyjazd do USA wiceministra obrony narodowej gen. Karola Świerczewskiego, by spotkał się tam ze środowiskami polonijnymi, kombatanckimi i wojskowymi. Okazją do podróży było zaproszenie byłego dowódcy XIV Brygady Międzynarodowej na wiec organizowany przez weteranów wojny domowej w Hiszpanii z Brygady Lincoln w dniu 17 września 1946 r. w Nowym Jorku. Wkrótce potem, bo w dniach 21-23 września, miał się odbyć III Kongres Słowian Amerykańskich, na którym władze w Warszawie reprezentowałaby delegacja na czele ze Świerczewskim.

Zamiary te nie przyniosły oczekiwanych wyników. Władze amerykańskie zamierzały uniemożliwić Świerczewskiemu publiczne wystąpienia. „Postawiono mu warunek: albo zarejestruje się jako ‘agent obcego państwa’, albo zrezygnuje z publicznych wystąpień i opuści Stany Zjednoczone”²⁰. Podejście takie wynikało z oceny jego rewolucyjnej przeszłości i lewicowej orientacji.

Likwidacja PSZ na Zachodzie łączyła się najczęściej w poważnymi kłopotami, zarówno dla tych, którzy pozostali na emigracji, jak i tych, którzy wrócili do ojczyzny. Ci, którzy zdecydowali się zamieszkać na Zachodzie, w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych, ugruntowali swoje przeświadczenie, że III wojna światowa byłaby najlepszym sposobem wyzwolenia Polski spod politycznych i wojskowych wpływów ZSRR. Stanowisko takie konsekwentnie prezentowali generalowie Anders i Kukiel. Ten drugi swe przemyślenia zawarł w tajnym memoriale *Polskie Siły Zbrojne wobec możliwości wojny* z 30 lipca 1947 r. Czytamy w nim: „Udział Polski w ewentualnej trzeciej wojnie świato-

¹⁸ *Ibidem*, s. 135 i 136.

¹⁹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (AMSZ), sygn. 6/1324/85, Nota MSZ do Ambasady Amerykańskiej z 15.07.1946, s. 2

²⁰ L. Pastusiak, *Stosunki polsko-amerykańskie 1945-1955*, Toruń 2004, s. 175.

wej należy przeto przewidywać niekoniecznie w związku z W. Brytanią, ale zawsze w oparciu o Stany Zjednoczone i tam szukać naszej potencjalnej roli”²¹.

Sytuacja międzynarodowa nie była jedynym zmartwieniem polskiej emigracji politycznej. Prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz, w kwietniu 1947 r., powziął decyzję o wyznaczeniu na swego następcę Augusta Zaleskiego, pomimo iż od sierpnia 1944 r. funkcję tę piastował Tomasz Arciszewski. Było to przyczyną dymisji Arciszewskiego w dniu 2 lipca 1947 r. i powołania na stanowisko premiera gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego.

3 listopada tego roku sytuację we władzach polskich w Londynie jeszcze bardziej skomplikował powrót Mikołajczyka, który osobiście przekonał się o niepomyślnym rozwoju wydarzeń w Polsce. Podczas kolacji wydanej przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie na cześć byłego prezydenta USA H. Hoovera 30 marca 1946 roku, zwrócił się on do ambasadora Lane’a informując go o poufnych decyzjach rządowych, posunięciach wojskowych i ruchach wojsk radzieckich. Żądał, aby Stany Zjednoczone i Wielka Brytania złożyły stosowny protest, gdyż sam spodziewał się dymisji²².

Wydarzenia te zdecydowanie wpłynęły na tracenie formalnego i moralnego autorytetu władz państwowych RP na emigracji, co wyraźnie zmniejszyło skuteczność ich działania politycznego na arenie międzynarodowej. Nie zaniechały jednak kontaktów z Amerykanami na rzecz odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności oraz ewentualnej „remobilizacji oficerów i stopni funkcyjnych” i ich użycia w działaniach bojowych. Gen. Marian Kukiel w kwietniu 1948 r. pisał, że „W wypadku odtwarzania Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie pierwsze ich kadry muszą się składać z oficerów i podoficerów przebywających na Zachodzie, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Ten rezerwuar ludzki, jako najbardziej dyspozycyjny, musi być najpełniej wyzyskany”²³. Zadanie to miało być realizowane przy pełnym poszanowaniu postanowień prawa i przy wsparciu mocarstw zachodnich, w tym Stanów Zjednoczonych.

Działania organizacyjne na rzecz repatriacji Polaków z amerykańskiej strefy okupacyjnej i restytucji polskiego mienia

Kontakty z Amerykanami w sprawie repatriacji Polaków z amerykańskiej strefy okupacyjnej utrzymywali zarówno oficerowie reprezentujący Wojsko

²¹ Przedstawione oceny korespondowały z realiami politycznymi, zwłaszcza w kontekście pogorszających się stosunków między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Wpisywały się w wątpliwą trwałość koalicji antyhitlerowskiej tym bardziej, że przebywający 5 marca 1946 roku w Fulton Churchill w obecności Trumana mówił o żelaznej kurtynie, która zapadła od Szczecina nad Bałtykiem po Triest nad Adriatykiem. Zarzucił też Polsce, że w sposób krzywdzący wtargnęła na olbrzymi obszar Niemiec, "Wojskowy Przegląd Historyczny" 1996, nr 3, s. 194.

²² L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 111.

²³ IPMS, sygn. A.XII.3/91, Uwagi gen. M. Kukiela w sprawie remobilizacji oficerów i stopni funkcyjnych z 26.04.2948 r.

Polskie w kraju i rząd Osóbki-Morawskiego, jak i oficerowie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, reprezentujący rząd RP na uchodźstwie. Sytuacja taka była dla oficerów amerykańskich kłopotliwa, bo wiedzieli dobrze, że za sprawą władz brytyjskich rozwiązanie PSZ jest tylko kwestią czasu, a ich samodzielność jest pozorna. Aby rozstrzygnąć wątpliwości co do traktowania polskiego rządu jedności narodowej i przedstawicieli podległych mu sił zbrojnych przez amerykańskich dowódców i oficerów pełniących służbę w Europie, trzeba wyraźnie podkreślić, że wówczas większość żołnierzy armii USA ani nie rozumiała istoty politycznych rozdzźwięków między „polskim Londynem” a Warszawą, ani nie manifestowała swych przekonań ideologicznych czy postaw wobec budowanego w Polsce ustroju, który z wielu względów kojarzył się im z porządkiem publicznym w Związku Radzieckim. Stąd wielu amerykańskich generałów i oficerów, w tym odznaczonych przez polskie władze w Londynie, miało do tego stosunek ambiwalentny, zwłaszcza, że nie mogli wątpić w legalność warszawskich władz państwowych i wojskowych.

Mimo takiej sytuacji, oficerowie amerykańscy konsekwentnie zmierzali do realizacji ustaleń repatriacyjnych. Działalnością repatriacyjną jeńców wojennych i tzw. dipisów (wysiedleńców) z ramienia dowództwa amerykańskiego zajmował się generał Eric Fischer Wood. Z tej racji w dniu 21 sierpnia 1945 r. przybył do Warszawy, by z przedstawicielami polskich władz omówić sprawy organizacyjne. W trakcie spotkania z gen. Marianem Sychalskim, wiceministrem obrony narodowej i zastępcą naczelnego dowódcy WP, gen. Wood stwierdził, że w amerykańskiej strefie jest 335 tys. Polaków, w angielskiej – 530 tys., a we francuskiej – 50 tys. Według jego danych z 17 sierpnia tegoż roku w obozach na obszarze tych stref przebywało 827 765 Polaków, a poza obozami 85 tysięcy²⁴.

Wood poinformował Sychalskiego, że Amerykanie zamierzają ekspediovac nawet 10 tys. osób dziennie i w związku z tym chętnie przyjmą w swojej strefie polskich oficerów łącznikowych do spraw repatriacji. Liczył się też z możliwością formowania kolumn pieszych i kierowania ich do Polski przez Czechosłowację. Mankamentem tego wariantu repatriacji była konieczność uzyskania zgody nie tylko władz kraju tranzytowego, ale także dowództwa stacjonujących w nim jeszcze wojsk radzieckich.

Uzgadnianie warunków i harmonogramu akcji repatriacyjnej przebiegało z trudem. Z myślą o konkretyzacji ustaleń do Berlina udała się delegacja polska pod przewodnictwem dowódcy Poznańskiego Okręgu Wojskowego gen. Karola Świerczewskiego. W dniach 6-7 września 1945 r. przeprowadziła ona rozmowy z delegacją amerykańską, której przewodniczył gen. Wood. W rezultacie uzgodniono warunki repatriacji polskich cywili, jak i wojskowych. Obie strony miały świadomość, że prowadzona pod auspicjami nieoficjalnie funkcjonującego w Londynie rządu Arciszewskiego i gen. Bora-Komorowskiego jako Naczelnego Wodza PSZ, kampania agitacyjna wyraźnie dezorganizuje rozpoczęte

²⁴ CAW, sygn. IV. 501.1/A.1942, k.73.

już prace przygotowawcze. 11 września 1945 r. do sprawy repatriacji nawiązał również amerykański attache wojskowy płk Pashley, podczas swej wizyty w Oddziale Spraw Zagranicznych WP. Jego zdaniem do polskich punktów przesyłowych m.in. w Bielsku i Dziedzicach pociągi będą przywozić około 6 tys. osób dziennie, w tym żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie²⁵.

Pismo w sprawie przyspieszenia repatriacji z amerykańskiej strefy skierował wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski do generała Eisenhowera w dniu 27 października 1945 r.. Niestety, adresat nie mógł już odpowiedzieć, gdyż wyjechał do Stanów Zjednoczonych celem objęcia stanowiska szefa sztabu armii amerykańskiej. Z początkiem stycznia 1946 r. uczynił to gen. Joseph McNarney, jako następca gen. Bedell-Smitha na stanowisku szefa sztabu wojsk amerykańskich w Europie; zapewnił on stronę polską, że dowództwo amerykańskie jest zainteresowane sprawnym przebiegiem i pomyslnym zakończeniem akcji repatriacyjnej. Do realizacji tego zadania Amerykanie podchodzili bardzo poważnie i nie ulegali propagandowej presji polskich władz emigracyjnych. Wiele przykładów też świadczy o okazywanym przez oficerów amerykańskiej 7 Armii zrozumieniu przeciwności, z którymi borykały się polskie władze państwowe i wojskowe.

Szef sztabu wojsk amerykańskich w Europie gen. Joseph McNarney z początkiem 1946 r. zapewnił władze warszawskie, że dąży do szybkiego i płynnego zakończenia repatriacji. Nie ulegał on presji polskich władz emigracyjnych i sprawnie realizował zadania 7. Armii w zakresie zadań repatriacyjnych. Dla ich usprawnienia, przy Kwaterze Głównej wojsk amerykańskich we Frankfurcie została akredytowana Misja Repatriacyjna z Warszawy. Oficerowie amerykańscy uzgadniali z jej członkami sprawy organizacyjne, pomimo że nadal funkcjonowali tam polscy oficerowie łącznikowi z Londynu, którzy zarzucali Amerykanom nakłanianie Polaków do powrotu do kraju i sprzyjanie rządowi warszawskiemu.

Odkąd Polska Misja Repatriacyjna z Warszawy otrzymała akredytację przy Kwaterze Głównej wojsk amerykańskich we Frankfurcie, oficerowie amerykańscy uzgadniali z jej przedstawicielami sprawy organizacyjne. Oficerowie 7. Armii okazywali daleko idącą tolerancję wobec poglądów politycznych oficerów łącznikowych z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy nierzadko podejrzewali wojskowych ze Stanów Zjednoczonych o celowe sprzyjanie rządowi Osóbki-Morawskiego i nakłanianie wysiedleńców do powzięcia decyzji o powrocie do kraju. Mimo takiej sytuacji, Amerykanie sukcesywnie organizowali i wysyłali transporty do Polski²⁶.

²⁵ CAW, sygn. IV.501.1/A.1920, Protokół z wizyty attache wojskowego USA, k. 23.

²⁶ Akcja repatriacyjna rozpoczęła się oficjalnie w dniu 4.10.1945 r. na obszarze zajęтым przez 7. Armię, ale prawdą jest, że transport pierwszych 1514 osób wyruszył do Polski dzień wcześniej z miejscowości Merringen, zajętej przez amerykańską 3. Armię; IPMS, sygn. A.XII.53/21, Pismo mjr L. Koziembrodzkiego do płk dr Jana Kaczmarka z 2.11.1945 r. oraz wykaz transportów repatriacyjnych do Polski z terenu 3. Armii.

Świadczą o tym m.in. dwa pisma – z października i listopada 1945 roku – starszego oficera łącznikowego mjr. L. Koziębrodzkiego do urzędującego we Frankfurcie płk. dr. Jana Kaczmarka, szefa oficerów łącznikowych reprezentującego PSZ na Zachodzie. Z obu przebiega rozgoryczenie i pesymizm. W pierwszym piśmie niezadowolenie ich autora wynika z faktu, że oficjalne rozpoczęcie akcji poprzedzone zostało wysłaniem pięciu transportów z Goppingen, Giessen i Darmstadt do Linzu, a stamtąd do Polski. Jego zdaniem „wysiedleńcy mieli być wysłani do Austrii na przezimowanie”, a ponadto „transport z Goppingen składał się w większej części z osób, które chciały wyjechać do Polski, 1-szy transport z Giessen natomiast składał się z osób, które na razie wyjechać do Polski nie chciały. 2-gi i 3-ci transport z Giessen oraz transport z Darmstadtu jakoby miały stanowić osoby zdecydowane na wyjazd do Polski”²⁷. Informując, że w dniach 1-24 października z terenu 7. Armii wyjechało do Polski 29 pociągów, czyli około 39-40 tys. ludzi, mjr Koziębrodzki objaśniał swemu przełożonemu, że: „Podróż do Polski trwa przeciętnie 4-5 dni. Punkty etapowe na granicy polskiej są nie przygotowane do przyjmowania większej ilości repatriantów, którzy nadal przez całą dobę przebywać muszą w wagonach. Meldunków o zabieraniu bagaży czy to przez wojska rosyjskie, czy to na granicy polskiej dotychczas nie było. Przy odjeździe większości transportów obecni byli przedstawiciele Misji Repatriacyjnej z Warszawy. Odgrywali oni rolę raczej dekoracyjną, nie mogąc wypełniać żadnego z zadań, nałożonych na nich”²⁸.

W drugim piśmie oficer stwierdza, że „w ciągu pierwszej połowy listopada wyjechało do Polski z terenu 7-ej Armii Amerykańskiej 21 pociągów, razem 19450 ludzi”²⁹ oraz podaje przykłady wywierania presji na Polaków, by skłonić ich do wyjazdu: „Wprawdzie D-two 7-ej Armii – wydało okólnik dodatni co do traktowania wysiedleńców i instrukcję telegraficzną zabraniającą wywierania przymusu (...), tym niemniej w terenie toczy się wojna nerwów właśnie w kierunku zmuszania Polaków do wyjazdu. (...) Ulubionym środkiem nacisku jest informowanie mieszkańców obozów, że po zakończeniu masowej repatriacji UNRRA przestanie się nimi zajmować, i że będą oni traktowani na równi z Niemcami pod względem wyżywienia i pracy oraz, że ci którzy zostaną, będą pozbawieni obywatelstwa polskiego i muszą stać się Niemcami”³⁰. Mjr L. Koziębrodzki dostrzegał podejmowane przez Amerykanów próby usunięcia oficerów łącznikowych, ale za ten stan rzeczy nie winił przedstawicieli Misji z Warszawy, o czym świadczy końcowy fragment jego pisma: „Jak długo trwa repatriacja, należy się liczyć z tym, że będzie trwała wojna nerwów i będą próby nacisku w kierunku usunięcia oficerów łącznikowych. Ze strony misji repatriacyjnej rządu tymczasowego w Polsce nie było na moim terenie żadnej akcji

²⁷ IPMS, sygn. A.XII.53/21, Pismo mjr L. Koziębrodzkiego do płk dr J. Kaczmarka z 2.11.1945 r. oraz wykaz transportów repatriacyjnych do Polski z terenu 3. Armii, k. 1.

²⁸ *Ibidem*, k. 2.

²⁹ IPMS, sygn. A.XII.53/21, Poufne pismo mjr L. Koziębrodzkiego do płk dr J. Kaczmarka z 21.11.1945 r., k. 1.

³⁰ *Ibidem*, k. 2.

wobec władz amerykańskich, wymierzonej przeciwko poszczególnym oficerom łącznikowym. Wbrew przypuszczeniom, akcja taka wychodzi od czynników amerykańskich”³¹.

26 września 1946 r. generał Joseph McNarney, jako szef administracji wojskowej USA w Niemczech, wydał oświadczenie, które korespondowało z polityką repatriacyjną Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Dając Polakom do zrozumienia, że jeśli pozostaną w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, to czeka ich gorsza przyszłość niż w Polsce, stwierdził on wprost: „Zachęcam wszystkich polskich dipisów w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, aby skorzystali z nowej oferty, sześćdziesięciodniowych racji żywnościowych dostępnych dla tych, którzy wrócą do Polski w okresie między 1 października a 31 grudnia 1946 r. Armia amerykańska i naród amerykański zdecydowanie uważają, że wasza przyszłość jest w Polsce i w udziale w odbudowie zniszczonego kraju”³².

Utrzymywaniu i zacieśnianiu polsko-amerykańskich kontaktów wojskowych sprzyjały też podjęte, pod koniec 1945 roku przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, próby odzyskania – znajdującego się w Niemczech na terytorium okupowanym przez wojska USA – zrabowanego mienia polskiego. Funkcjonujący w amerykańskiej strefie Wydział Kontroli Restytucji Biura Urzędu Wojskowego w dniu 18 grudnia zwrócił się z notą do rządu polskiego o przysłanie misji, która m.in. zajęłaby się odszukiwaniem i identyfikowaniem mienia stanowiącego własność polską. Równocześnie trwały przygotowania do utworzenia polskiego przedstawicielstwa wojskowego przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec, które w istocie było jedną z 15. misji wojskowych³³, jakie z początkiem 1946 roku zaczęły rezydować w Berlinie Zachodnim.

We wzajemnych relacjach polsko-amerykańskich władze warszawskie powoływały się na tradycyjnie dobre stosunki. Dnia 4 lutego 1946 r. – w dwusetną rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki – marszałek Rola-Żymierski wystosował do generała Eisenhowera depeszę, w której nawiązywał do wspólnych tradycji orężnych: „W dniu dwóchsetnej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki, wielkiego bohatera obu naszych narodów, mam zaszczyt przesłać w imieniu odrodzonego, demokratycznego Wojska Polskiego na ręce Wielce Szanownego Pana Generała szczere żołnierskie pozdrowienie dla walecznej i zwycięskiej Armii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wraz z zapewnieniem braterstwa broni, które imię Kościuszki do dnia dzisiejszego nieprzerwanie symbolizuje”³⁴.

W tym dniu w ambasadzie USA w Warszawie notyfikowana została Polska Misja Restytucyjna w składzie: mjr Erwin Wolf – szef, kpt Henryk Steinberg – zastępca szefa i kpt Jan Kamiński – członek misji, odpowiedzialny m.in. za wysyłkę mienia do kraju. Właściwą działalność w amerykańskiej strefie okupa-

³¹ *Ibidem*, k. 3.

³² Cyt. za L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 169.

³³ Szefem Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie został gen. Jakub Prawin.

³⁴ Cyt. za L. Pastusiak, *op. cit.*, s. 68.

cyjnej Niemiec rozpoczęła ona w dniu 8 marca 1946 r. Jej siedziba mieściła się w Hochst. W maju – za zgodą Amerykanów – powiększono jej skład osobowy do 17 osób, wśród których było 9 oficerów terenowych, pracujących w: Monachium (2 oficerów), Stuttgarcie, Augsburgu, Bremie, Ulm, Kassel, Mannheim i Aschaffenburgu³⁵.

Rozszerzenie współpracy polskich i amerykańskich oficerów nastąpiło w wyniku noty ambasady USA Nr 192 z 15 stycznia 1946 r. w sprawie ustanowienia przedstawicielstwa Dowództwa Polskiego przy Oddziale Zbrodni Wojennych Stanów Zjednoczonych na terenie Europy. Nowe wyzwania skłoniły stronę polską do międzyresortowych uzgodnień celem odpowiedniego doboru jego członków. W rezultacie minister obrony narodowej – działając w porozumieniu z ministrami sprawiedliwości i spraw zagranicznych – wydał w dniu 15 lutego 1946 roku Rozkaz Nr 57, mocą którego powołano „Misję do badania zbrodni wojennych, przydzieloną do Oddziału Zbrodni Wojennych USA”.

Misja podlegała Naczelnemu Dowództwu WP, a pod względem fachowym Ministerstwu Sprawiedliwości. W myśl rozkazu „Misja winna niezwłocznie po zameldowaniu się w Dowództwie Amerykańskim przejąć wszystkie sprawy, prowadzone dotychczas przez oficerów łączników tzw. ‘Rządu Polskiego w Londynie’”. Jej skład osobowy odzwierciedlał złożoność czekających ją zadań. Stąd też punkt 4. tegoż rozkazu głosił: „Na Szefa Misji deleguję ppłk Muszkata Mariana, na jego zastępcę ppłk Jerzego Chrempińskiego, na członków Misji: kpt Wójcika Ignacego, por. Mariampolskiego Włodzimierza, ppor. Paczkę Wiesława, ppor. Dyktonia Ludwika, chor. Lewandowskiego Władysława oraz delegowanych z Min. Sprawiedliwości sędziego Jana Sehna oraz prokuratora Edwarda Pęczalskiego. Nadto w skład Misji zaliczam także członków Misji wyznaczonej do D-twa Brytyjskiego nad Renem w osobach: ppłk Zapolskiego-Downara Henryka, który podczas nieobecności ppłk Muszkata obejmie kierownictwo tej Misji, ppłk Mierzyńskiego Władysława, mjr Klimowieckiego Romualda, mjr Podlaskiego Henryka oraz delegowanych przez Min. Sprawiedliwości sędziów Halftera Mikołaja, Kielkowskiego Romana i Bednarza Stefana”³⁶.

Występujące nieporozumienia we wzajemnych kontaktach polsko-amerykańskich, zwłaszcza na niwie wojskowej, miały charakter incydentalny i łączyły się z organizacyjno-kompetencyjnym funkcjonowaniem polskich misji w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Ministerstwo Spraw Zagranicznych stało na stanowisku, że wszystkie występujące antypolskie działania były sterowane z Waszyngtonu, za wiedzą kierownictwa rządu i armii Stanów Zjednoczonych. Mając takie przeświadczenie, minister Rzymowski wezwał w dniu 9 marca 1946 r. ambasadora Lane’a, by m.in. podał powody wtargnięcia, nocą

³⁵ H. Szczerbiński, *Restytucja mienia polskiego z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec*, Warszawa 1983, s. 85 i 86.

³⁶ Członkom Misji z resortu sprawiedliwości zezwolono na noszenie mundurów wojskowych z dystynkcjami oficerskimi w stopniu kapitana, ale z naszywką na ramieniu „Min. Sprawiedliwości”. Arch. MSZ6/1334/86, Rozkaz MON Nr 57 z 15.02.1946.

z 2 na 3 marca, amerykańskich żołnierzy do berlińskiej siedziby polskiej misji restytucyjnej. Ponieważ Lane nie był zorientowany w przedmiocie protestu strony polskiej, zażądał stosownego pisma urzędowego, umożliwiającego mu rozpoczęcie działań wyjaśniających. Gdy sprawa oparła się o Departament Stanu, Amerykanie częściowo przyznali rację Polakom, ale nie omieszkali przy tym poprosić o przeniesienie siedziby misji do radzieckiego sektora miasta.

W takiej właśnie sytuacji, z inicjatywy naczelnego dowódcy Wojska Polskiego prezydium KRN w dniu 12 marca 1946 r. powzięło uchwałę o nadaniu generałowi Joseph'owi McNarney'owi Krzyża Komandorskiego (II klasa) Orderu *Virtuti Militari*³⁷. Świadczy to, że Bierutowi zależało na dobrych stosunkach polskich władz wojskowych z amerykańskimi dowódcami. Do Kwatery Głównej wojsk amerykańskich we Frankfurcie został wysłany gen. Marian Spychalski, który 21 marca tegoż roku – w imieniu prezydenta KRN – osobiście wręczył order generałowi McNarney'owi³⁸. Ten gest potwierdzał fakt, że polsko-amerykańskie stosunki wojskowe układały się w miarę dobrze, pomimo stopniowo rozluźniających się stosunków politycznych. Bez wątplenia było to również zasługą amerykańskich władz wojskowych w Europie, które stymulowały rozwój współpracy z oficerami Wojska Polskiego i zainspirowały formalno-prawne uregulowanie sprawy równorzędnego traktowania żołnierzy obu armii. W rezultacie już 15 marca 1946 r. Stany Zjednoczone zaproponowały Polsce zawarcie stosownej umowy, w myśl której popełniający przestępstwo w Polsce żołnierz amerykański byłby przekazywany władzom wojskowym USA, a żołnierz WP, popełniający przestępstwo w strefie administrowanej przez Amerykanów, byłby przekazywany władzom polskim. Kierownictwo resortu obrony narodowej zaopiniowało ją pozytywnie i 25 marca powiadomiło o tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Nieco później podobne stanowisko zajął resort sprawiedliwości.

Chociaż 4 kwietnia 1946 r. Polska Misja Wojskowa w Berlinie wystosowała do Sojuszniczej Rady Kontroli protest „przeciwko antypolskim wystąpieniom oficjalnego dziennika amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, ‘Die Neue Zeitung’, oraz przeciw popieraniu przez władze amerykańskie rewizjonistycznej agitacji prowadzonej przeciwko Polsce”³⁹, to prace nad umową przebiegały w dobrym tempie, głównie za sprawą ambasadora Lane’a. Na jego ręce polskie władze złożyły w dniu 25 lipca 1946 r. notę postulującą „stworzenie możliwości, aby szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie mógł z chwilą wszczęcia postępowania przeciwko obywatelowi polskiemu wyznaczyć swego przedstawiciela, który byłby rzecznikiem oskarżonego”⁴⁰.

Postulat ten był dla Warszawy istotny, bo przygotowywana umowa nie pozostawiała wątpliwości, że: „do członków Polskich Sił Zbrojnych zalicza się

³⁷ CAW, sygn. IV.501.1/A.1938, Pismo szefa Oddziału Wojskowych Spraw Zagranicznych mjr R. Paszkowskiego do attache wojskowego ambasady Stanów Zjednoczonych, k. 229.

³⁸ CAW, sygn. IV.501.1/A.1938, k. 198.

³⁹ *Dokumenty wrogiej działalności...op. cit.*, s. 11 i 12.

⁴⁰ AMSZ, sygn. 6/1385/89.

również obywateli polskich, byłych jeńców wojennych, przebywających w niemieckich obozach, jeńców wojennych po 1 września 1939 r., jak również byłych jeńców wojennych obywateli polskich, których Niemcy zmusili w czasie niewoli do zadeklarowania się na roboty w charakterze robotników cywilnych. Wszystkie te osoby będą podlegać postanowieniom tego układu za wyjątkiem tych, które odmawiają powrotu do Polski”⁴¹.

Spełniając ten postulat rząd Stanów Zjednoczonych postawił jednak warunek, aby wyznaczony przez szefa Polskiej Misji Wojskowej obrońca był przyjęty przez osobę zainteresowaną i w wyznaczonym przez sąd terminie stawił się na rozpoczęcie procesu. Rząd warszawski umowę przyjął i notą z 4 września 1946 roku poinformował o tym ambasadora Lane’a.

Bibliografia:

Archiwa:

- Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
- Centralne Archiwum Wojskowe
- Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępnienia
- Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
- Materiały i Dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego

Dokumenty i wspomnienia:

- *Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z prezydentem Stanów Zjednoczonych i premierem Wielkiej Brytanii w okresie wielkiej wojny narodowej 1941-1945*, T. 2, Warszawa 1960.
- *Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej*, Warszawa 1953.
- Kopański S., *Wspomnienia wojenne 1939-1946*, Warszawa 1990
- Raczyński E., *W sojusznicznym Londynie*, Londyn 1960.

Opracowania i artykuły:

- Leitgeber W., *1946 – rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich*, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 42.
- Łokaj B., *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945-1946*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 35.
- Pastusiak L., *Stosunki polsko-amerykańskie 1945-1955*, Toruń 2004.
- Szczerbiński H., *Restytucja mienia polskiego z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec*, Warszawa 1983.

⁴¹ AMSZ, sygn. 6/1329/85.